



## Zycie ŚWIDNICKIE

Numer specjalny

CENA  
20  
GROSZY  
Nr 15  
ROK II

ORGAN KOMITETU FRONTU NARODOWEGO W ŚWIDNICY

Świdnica, dnia 8 maja 1955 r.

### 1945

## Dziesięć lat na ziemi praojców

### 1955

Dziesięć lat temu odwróciła się karta historii. Faszizm, spadkobierca nacjonalizmu w jego najpotworniejszej postaci, został złamany przez bohaterską Armię Czerwoną. Wiele narodów zostało wyzwolonych z podwójnej niewoli: politycznej i społecznej. Sprawiedliwość dziejowa zatruła fowała. Naprawione zostały krzywdy trwające od wieków. Jedną z największych była nasza polska krzywda: zabór Ziemi Zachodnich. Gwałt i podstęp torowały drogę „parciu na wschód” (Drang nach Osten) niemieckiego imperializmu, który przywdziawszy strój szerczyela „prawdziwej wiary”, wydzierał ziemię ludowi polskiemu. Władcy tego ludu — z małymi wyjątkami — zdradzali sprawę narodową, przestawali być Polakami. Lud zamieniony został na tanią siłę roboczą.

I oto 10 lat temu wróciliśmy na ziemię praojców. Choć niemiecka zaborczość usilnie pracowała nad zatarciem wszelkich śladów słowiańskości i polskości tej ziemi, to jednak po dziś dzień pozostali wiarygodni świadkowie słuszności naszej sprawy, prawowitości naszego dziedzictwa. Są nimi przede wszystkim polskie nazwy miast i wsi na Śląsku, a w naszym powiecie Świdnica, Strzegom, Żarów i inne. Powołujemy się na świadectwo uczonego niemieckiego J.W. Pohle, który w roku 1791 pisał: „Pokończ nazwy miast i wsi pewnego kraju poznaje się bez wątpienia, który język przy ich powstaniu był panujący. Co znaczy Głogów, Bolesławiec, Wołów, Jawor, Wrocław, Brzeg po niemiecku? Ale w języku polskim jest to wszystko zrozumiałe. Czy nie słuszny jest wniosek, że gdy budowano te miasta, język polski na Śląsku był językiem panują-

ym”? Inny zaś Niemiec, J. G. Schummel, profesor uniwersytetu wrocławskiego, pisał w tym samym roku 1791: „...Język polski jest bezspornie na Śląsku starą mową kraju, a język niemiecki dopiero stopniowo wkra- się tu i wtargnął. Lepiej tedy nie zaczynać procesu przeciw Po- lakom śląskim; przed trybuna- lem historii przegramy go we wszystkich instancjach”.

Umyślnie powołujemy się na świadectwo uczciwych Niemców, by nikt nie posądził nas o stron- niczość. Przed trybunałem histo- rii wygraliśmy słuszną walkę o ziemię praojców. Ich ręce budo- wały tu miasta i wsie, ich kości spoczęły tu w ziemi, ich ramio-

na i nazwiska mówią o jej pol- skości, choć im z czasem wydar- to język, bo pozbawiono polskiej szkoły — podstawy kultury.

Ale prawo do posiadania tych ziem daje nam nie tylko historia. Daje nam je nasza praca przez dziesiątki lat wrogów. Nie mieliśmy w swym kraju, że umiemy być gospodarzami, nadajemy się tylko na koczownic- Tę fałszywą legendę potrafili

powtarzać nawet angielscy mę- żowie stanu, jak Lloyd Georger, który nie dopuścił do naprawie- nia naszej krzywdy dziejowej po pierwszej wojnie światowej. Je- go powiedzenie, że mapie nie daje się zegarka (Śląska — Po- lakom), było zniewagą dla naro-

du polskiego. W tę samą dudkę zagrali Anglosasi w niewiele mie- sięcy po układzie poczdamskim, na tę samą melodię śpiewają od- wetowcy bońscy. A co mówią fakty? Fakty mówią, że Śląsk i Pomorze były dla Niemców zie- mią deficytową. Niemieckie

nie produkcja na tej ziemi kurczyła się mimo sztucznych zabiegów. Najwymowniejszym przykładem może być Wałbrzych, przez sa- mych Niemców nazywany „Not- standsgebiet — Waldenburg”, co

mniej więcej znaczy tyle co Wał- brzych — okręg nędzy gospodar- czej. My zaś w ciągu dziesięciu lat, potrafiliśmy nie tylko dźwi- gnąć z gruzów zniszczone fabryki i zakłady pracy, nie tylko do-

równać Niemcom uważającym się za świetnych organizatorów i gospodarzy, za wybornych fachowców, ale potrafiliśmy po- bić na głowę dawną produkcję niemiecką. I to jest nasz powód do dumy, do słusznej dumy narodo- wej, że umiemy korzystać ze skarbów natury, że opanowaliśmy zawiłe procesy technologicz- ne, że pod kierownictwem PZPR wychowaliśmy wspaniałe kadry fachowców, inteligencję tech- niczną.

Ale to nie jest jeszcze najwa- żniejsze. Najważniejsze jest, ko- mu służy ta cała produkcja prze- mysłowa i rolnicza. Nasze bu- downictwo to wielka batalia klasowa o szczęście szerokich mas, o dobrobyt i wysoki po- ziom kulturalny każdego czło- wieka pracy.

I jeszcze jedno jest ważne: do czego służy nasz dorobek. Dla Niemiec imperialistycznych Śląsk był zapasową kuźnią oręża do podbojów imperialistycznych, był odskocznią do ludobójczych wy- czynów hitlerowców. Dla nas jest olbrzymim warszatem pra- cy nad zapewnieniem pokoju, pracy twórczej dla szczęścia na- szych dzieci.

W dziesiątą rocznicę powrotu Śląska do Macierzy serca nasze rozpierają uczucia słusznej du- my z osiągnięć.

W tę rocznicę serca nasze bi- ją uczuciem wdzięczności dla Kraju Rad, bez którego bohater- stwa i bezinteresownej pomocy nie byłoby naszego dumnego bi- lansu.

Na biały-czerwony sztandar narodu polskiego, na czerwony sztandar klasy robotniczej przy- rzekamy uroczystie dorobek dzie- sięciolecia naszej ziemi nadal po- mnożać i strzec go jak żrenicy oka.

## Z dni wyzwolenia



# DZIESIĘĆ LAT ROLNICTWA w powiecie świdnickim

Przed 10-ciu laty rolnictwo świdnickie zostało zniszczone przez hitlerowski faszyzm. Setki zabudowań gospodarczych legło w ruinach, żyzne pola uprawne zarosły chwastami, na których rozpowszechniała się plaga gryzoni. Od chwili wyzwolenia terenów nad Odrą i Nysą, na ziemi świdnickiej osiedliły się tysiące chłopskich rodzin. Otrzymał ziemię chłop, który zaczął ją uprawiać, rozpoczęła się wspaniała praca odbudowy zniszczonego rolnictwa. Osadnikom rolnym przyszło z szybką pomocą Państwo Ludowe, udzielając kredytów na odbudowę budynków, zakup inwentarza żywego, narzędzi rolniczych, materiału siewnego, wykonanie orteł, likwidację odlogów itp. Rany wojny przy tej pomocy zablizniały się szybko. Do 1949 roku zagospodarowano w naszym powiecie 6.232 ha odlogów i ugorów, zasiedlono prawie wszystkie gospodarstwa rolne, wydatnie wzrosła produkcja rolna. Przytoczone powyżej osiągnięcia naszego rolnictwa, były możliwe do zrealizowania na skutek poważnego wzrostu świadomości politycznej wśród chłopstwa pracującego. Natomiast zbudowanie trwałej bazy produkcyjnej w rolnictwie wymagało dalszego prześpieszenia i rozwoju wyższych form gospodarki rolnej, opartej na zespołowych zasadach gospodarowania.

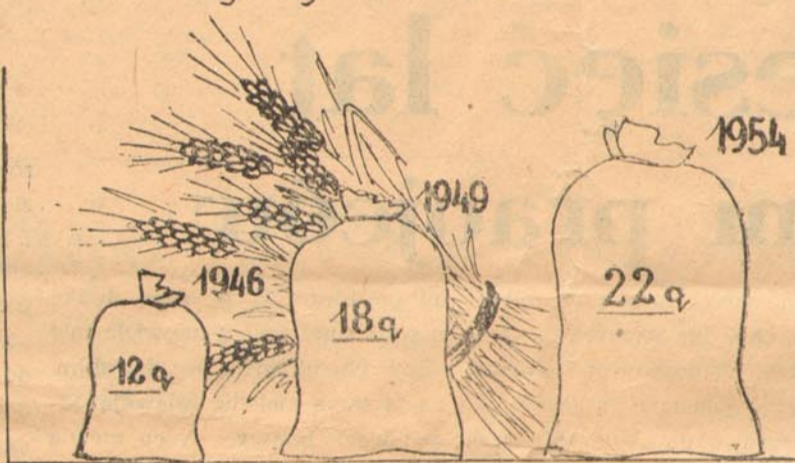
Waleria Witek, mimo, że pełni ciężką pracę dojarki. Organizuje chów bydła, trzody chlewnej i owiec. Obecnie spółdzielnia posiada 62 sztuki bydła, w tym 31 krów, 2 buhaje i 29 jałówek z własnego przychovu. Za ubiegły rok przeciętna wydajność mleka wynosiła 3.200 litrów od jednej krowy, pomimo, że krowy chorowały na pryszczycę. Hodowla trzody chlewnej składa się z 76 sztuk, a owiec z 52 sztuk. Poważne dochody spółdzielcy osiągają również z hodowli pszczół. Obecnie zespołowa pasieka liczy 81 kół, 2 buhaje i 29 jałówek z własnego przychovu. Za ubiegły rok przeciętna wydajność mleka wynosiła 3.200 litrów od jednej krowy, pomimo, że krowy chorowały na pryszczycę. Hodowla trzody chlewnej składa się z 76

spodarowania i myślenia chłopów pracujących, podnosi materialny i kulturalny poziom życia. Wzrosła znacznie produkcja rolna, wydajność z jednego hektara wszystkich zbóż kłosowych, w spółdzielniach jest o 3 kwintale wyższa niż w gospodarstwach indywidualnych. Również spółdzielnie znacznie rozszerzyły uprawę roślin przemysłowych, oleistych, buraków cukrowych i innych.

Rozwój gospodarczy istniejących spółdzielni produkcyjnych szybko przekonał chłopów indywidualnych i już w 1954 roku na terenie naszego powiatu powstała 84 spółdzielnie. Rozwój i umocnienie spółdzielczości produkcyjnej są jednak jeszcze bardzo aktualne we wszystkich wsiach naszego powiatu.

F. Stryjak

Wydajność z ha



Pasieka spółdzielcza w Burkatowie.

Świadomość ta dotarła już w 1949 roku do chłopów w Pszennie, Tworzyjanowie i Klecinie, którzy zakładają spółdzielnie produkcyjne, które stały się zarazem silnymi placówkami gospodarczymi i promieniującymi ośrodkami kultury rolnej na okolicy. W 1950 roku, powstaje już 20 spółdzielni produkcyjnych między innymi dobrze zagospodarowane gospodarstwa zespołowe jak: Pastuchów, Rusko, Kostrza, Bolescin, Strzelce, Burkatów i inne. RZS w Burkatowie założono 24. 6. 1950 roku, przystąpiło wtedy do niego 17-tu członków. W początkowym okresie istnienia spółdzielnia przechodziła wiele trudności organizacyjnych i gospodarczych. Przede wszystkim brak było budynku do pomieszczenia inwentarza żywego. Przejawiała się niechęć i niezrozumienie do własności mienia społecznego. Dzięki jednak czujności członków partii trudności te pokonano. Najaktywniej pracowała Waleria Witek. Z jej inicjatywy zorganizowano radę kobiet z 16-tu członkiń, które równocześnie przystąpiły na statutowych członków spółdzielni produkcyjnej. Właściwy rozwój zespołowego gospodarstwa przypada na rok 1951 kiedy spółdzielcy odbudowują zespołową oborę, chlewnię, wznoszą nowe paszarnie, szopę na narzędzia, rozwijają chów inwentarza żywego. Odpowiedzialność za rozwój hodowli przyjmuje również na siebie

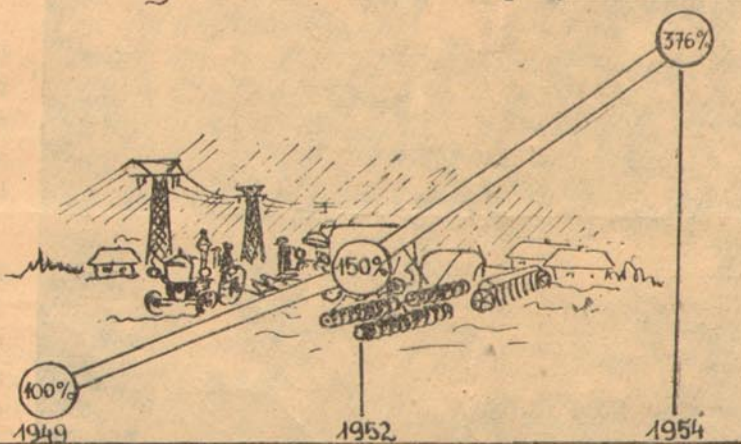


Katarzyna Kozak — przodująca dojarka ze Spółdzielni Produkcyjnej Pastuchów.



Spółdzielnia Produkcyjna w Pszennie jest słynna ze swych plantacji buraka cukrowego.

Wzrost wynoszenia rolnictwa naszego powiatu w maszyny i narzędzia



Obora spółdzielcza w Burkatowie.

# 10 lat skutecznej walki o wykonanie planu

## mają za sobą Świdnickie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych

Tuż nad rzeką Bystrzycą w kierunku Dzierżoniowa rozpościerają się tereny Świdnickich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych.

Odwiedzamy te Zakłady aby podsumować ich osiągnięcia z okresu dziesięciolecia — zaznaczyć społeczeństwo z tą placówką, która wytrwale pokonuje

wych wyrobów, które mogłyby zaspokoić stale wzrastające wymagania produkcji hutniczej.

Niepodzielnym twórcą nowych składów mas, jest gł. inżynier Władysław Bieda, zasłużony racjonalizator, odznaczony złotą odznaką i Nagrodą Państwową II Stopnia, który jeszcze w ub. roku rozpracował laboratoryjnie

zażenowanym, okazuje się, że chce stwierdzić (bez samochwały), że zasługą Podstawowej Organizacji Świdnickich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych jest i było wypracować taki poziom uświadomienia załogi, który w warunkach krytycznych pozwala z całym zaufaniem odnieść się do załogi i być przekonanym, a raczej pewnym wykonania zadania.

Taki właśnie egzamin zdała załoga Rozdrabialni.

Jedną z poważnych trosk naszych, a dotyczących Rozdrabialni jest opanowanie zapylenia. Obudowaliśmy agregaty, zainstalowano ekshaustory — co prawda zmniejszono w poważnym stopniu zapylenie — ale nie opanowano go w zupełności. Wszyscy pracownicy działów produkcyjnych otrzymują mleko w ramach świadczeń socjalnych za szkodliwe i uciążliwe warunki pracy.

W ślad za wózkami rozwozowymi masę, przechodzimy z Rozdrabialni do Formowni. Zastajemy tu Szefa Produkcji tow. Mikołaja Brzezickiego, jednego z pierwszych pracowników, którzy już w roku 1945 rozpoczęli pracę. Tow. Brzezicki obserwuje z uwagą funkcję pras. Jest to drugi punkt zapalny naszego Zakładu. Stare prasy niemieckie kończą swą służbę. Zastąpimy je w roku 1955 nowymi, które już otrzymaliśmy.

Działem pras kieruje doświadczony w pracy tow. Franciszek Mielnik, a towarzyszy mu tow. Stanisław Dudek, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, odznaką Przewodnika Pracy, tow. Maria Lenowicz, przewodnicząca i Zenon Oryszyn.

Stoimy przy jednej z trzech pras i obserwujemy rytuał ruchów obsady. Zgranie świadczy o pełnym opanowaniu funkcji. W różnych odstępach czasu — pod ciśnieniem do 400 atm. opuszcza prasę — kształtka. Pracownik układa ją pieczolowicie na wózek, wyłożonym filcem, a drugi przesuwając wózek do windy, która dostarcza półfabrykat do suszarni. W suszarni półfabrykat troskliwie układany jest w przemy. W wysokiej temperaturze stopniowo traci ustalony procent wilgotności i wtedy dopiero przewożony jest do pieców, gdzie następuje ostatni etap produkcji — to jest wypalanie.

W dziale pieców oprowadza nas tow. Franciszek Koźła — szef tego działu. Wymienimy tu najstarszych pracowników, pracujących od roku 1945: Rafał, Cotrone, Michał Jałowicki, a następnie młodszych, których zdobi odznaka Przewodnika Pracy:



rozpoczyna się bez przerwy trwający wzrost produkcji towarowej, dostosowany do stale rosnących wymagań hutnictwa.

Szereg cyfr ilustruje rozwój Świdnickich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych.

Cyfy podane w procentach wykazują stosunek do roku 1946: 1947 — 148,2%, 1950 — 223,3%, 1953 — 328,4%, 1954 — 427%.

Wśród tych 10 lat, tylko jeden jedyny rok 1954 był ciemną kartą w historii naszego zakładu. Plan wykonaliśmy tylko w 93,4%.

„Niewątpliwie w r. 1954 udałoby się nam również przezwyciężyć trudności — mówi dyr. Włoszczowski, tak jak przezwyciężaliśmy je w latach ubiegłych ale na przeszkodzie stanęły nam czynniki niezależne od nas — warunki atmosferyczne i opóźnienie dostaw surowców zagranicznych. Karta naszego rozwoju nie jest zamknięta. Przyłączyliśmy do terenu fabrycznego całą przestrzeń do rzeki Bystrzycy. Na tym terenie wybudowaliśmy i oddaliśmy do użytku w bieżącym roku łaźnię i szatnię.

Nasz plan inwestycyjny przewiduje budowę nowych obiektów



Przewodnik pracy Ś.Z.M.O. ob. Rudlicki przy pracy.

Brygada Władysława Kosteckiego przy pracy.

wszystkie trudności, aby w okresie odbudowy i rozbudowy spełnić wyznaczoną jej rolę w kluczowym przemyśle jakim jest hutnictwo.

Formalności załatwiamy szybko — dowody i przepustka torują nam drogę na teren Zakładu.

W Radzie Zakładowej przyjmuje nas Przewodniczący tow. W. Ząbczyk. Zastajemy tam również I-szego Sekretarza P.O.P. tow. Gerono. Zaznajamiamy ich z celem naszej wizyty i prosimy o oprowadzenie po całym Zakładzie. Krótką konferencję z Dyr. Zakładu tow. Włoszczowskim i Głównym Inżynierem tow. Biedą, których powiadomiliśmy o naszym przybyciu, odkładamy na zakończenie naszej wizyty.

Teren Zakładu i rozmieszczenie zabudowań, noszą piętno ustroju kapitalistycznego. Ciąsnota, wykorzystanie do maksimum każdej piędzi ziemi — uniemożliwiają dzisiaj, zastosowanie tej techniki produkcji, która charakteryzuje postępowy ustrój socjalistyczny.

Teren Zakładu dzieli ulica Marcina Buczka. Po jednej stronie ulicy znajdują się tereny składowe i magazyny wyrobów gotowych — czyli początek i wynik końcowy produkcji. Orowadza nas długoletni pracownik szef Ekspedycji tow. Andrzej Koźła.

Wzdłuż torów — setki ton surowców, glin ogniotrwałych, surowców specjalnych sprowadzanych z Chin, Czech i Austrii, kwarcytów czy złomów szamotowych lub magnezytowych, powstałych z rozbiórki wypalonych pieców hutniczych. Rozmieszczenie na stosunkowo małym terenie olbrzymiej masy surowców o różnorodnych własnościach chemicznych, nie jest rzeczą łatwą. Każda masa wymaga określonego składu surowców, wypracowanego w czasie żmudnych badań laboratoryjnych. Przestrzeganie ustalonej receptury jest gwarancją jakości produkcji.

Tow. Ząbczyk podkreśla, że Świdnickie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych należą do tych twórczych Zakładów, które wykorzystując zdobyte doświadczenie, opracowują w laboratorium, nowe składy mas, dla no-

szereg nowych asortymentów na których opiera się w 60% produkcję zakładu.

Zasługą Ob. Inż. Biedy jest jeszcze jeden moment, mianowicie: tworząc recepturę nowych pełnowartościowych wyrobów, u niezależni nasz przemysł od dostaw surowca z krajów kapitalistycznych. Przechodzimy na właściwy teren produkcji. Jest to rozdrabialnia. Tow. Gerono przedstawia nam mistrza tego działu tow. Władysława Dąbrosia, długoletniego pracownika, odnanzonego Krzyżem Zasługi.

W czasie zwiedzania — towarzyszy nam zgrzyt stalowych zębów, kruszących cegły szamotowe i magnezytowe, łoskot będących w ruchu wielkich kół gniotowników, rozdrabniających pokruszone surowce. Jednym słowem kruszenie, rozdrabianie i przesiewanie jest tu treścią pracy, aby przygotować surowiec o odpowiedniej granulacji do wymieszania w wymaganym stosunku procentowym, przewidzianym recepturą.

„W dziale rozdrabialni — mówi tow. Gerono — mamy dużo trosk i kłopotów. Stare niemieckie agregaty zaczynają odmawiać posłuszeństwa. Musimy je zastąpić nowymi. Wymiana starych na nowe nie zawsze idzie w parze z faktycznymi potrzebami Zakładu. Tym tłumaczy się częstotliwość postojów i utrzymanie licznej obsługi remontowej oraz konserwacji“.

Poważną poprawę w tej sytuacji wniósł rok 1954. Zainstalowano i oddano do użytku młyn Lenerta, a w roku 1955 zwiększył zdolność przerobczą młyn rurowy i mieszarka Eiricha.

Rozdrabialnia była w roku 1954 wąskim gardłem naszej produkcji — plan był zagrożony — mówi tow. Gerono — tylko dzięki poświęceniu załogi Rozdrabialni i Działu TM, zlikwidowano trudności. Na tym odcinku pracy wielką zasługę położyli — tow. Władysław Kostecki, jeden z najofiarniejszych pracowników Zakładu, odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi, a dalej tow. Antoni Stawarz i Władysław Chlipalski, Józefa Bosak, przewodniczący pracy. W tym miejscu — tow. Gerono wyraża się być

pieca i kontrola po wypaleniu, to stała funkcja DKT. W Magazynie Wyrobów Gotowych znajdować się może tylko towar dobry, nie budzący żadnych zastrzeżeń.

W Dziale KT zegnaliśmy się z młodym wiekiem tow. Bernardem Szekszteńskim pracującym w tym zakładzie od 1945 roku. Jest on stary doświadczeniem i kwalifikacjami.

Bardzo pobieżnie rzuciliśmy szkic przebiegu pracy Świdnickich Zakładów Materiałów Ogniotrwałych, a teraz udajemy się do gabinetu tow. Dyrektora M. Włoszczowskiego, aby otrzymać szereg danych statystycznych. Trzeba nam wiedzieć, że tow. Włoszczowski rozpoczął pracę w Świdnickich Zakładach Materiałów Ogniotrwałych w roku 1946, jako pracownik fizyczny i dzięki zdolnościom osobistym i zdobytym kwalifikacjom — Partia wysunęła go w roku 1949 na stanowisko Dyrektora Zakładu.

Tow. Dyrektor pamięta ten Zakład przejęty z rąk kapitalisty niemieckiego z chwilą gdy posiadał dział Szamotowy i Kafłarski i pamięta te pierwsze stawiane kroki w warunkach nie zawsze dogodnych dla produkcji, utrzymania dyscypliny pracy, zdobycia kwalifikowanego personelu i wielu, wielu innych.

Data 1947 — 1948 — to okres scementowania i skrzepnięcia wszystkich elementów pracy zakładu. Od tych lat począwszy,

nowych fabrycznych, które pozwolą nam swobodnie zagospodarować się i postawić mechanizację produkcji na wymaganym poziomie.

Z kolei zadajemy pytanie Dyr. Włoszczowskiemu z jakim wynikiem realizują Świdnickie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych zadanie obniżki kosztów własnych. Na pytanie udziela nam odpowiedzi Gł. Księgowy ob. Jan Martiuk, jeden z pierwszych pracowników umysłowych tuż zakładów. Obniżkę kosztów osiągnęliśmy na trzech etapach.

Wartość użytego surowca kształtuje się poniżej planu.

Obniżyliśmy wskaźnik zużycia węgla przemysłowego. Największą oszczędność osiągnęliśmy na zmniejszonych wybrakach. Dużo jeszcze mamy do zrobienia na tym odcinku, a może najważniejszym momentem jest przełamanie wpojonego przekonania, że tylko i wyłącznie plan i jego realizacja jest naczelnym zadaniem. Przedsiębiorstwa. Nie umieliśmy jeszcze na równoległej z planem platformie postawić zagadnienia ekonomiki zakładu.

Dyrektor Zakładu chce jeszcze podkreślić poważne osiągnięcia na odcinku podniesienia dyscypliny pracy. Dużą zasługę przypisać tu należy młodemu, a energicznemu Kierownikowi Działu Kadr tow. Sawickiemu. Dziękujemy naszym wszystkim informatorom za udzielenie wywiadu i zegnając się życzymy dalszych osiągnięć dla dobra Polskiej Ludowej.

## ZWIĄZEK SAMOPOMOCY CHŁOPSKIEJ w walce o podnoszenie kultury na wsi

Mija 10 lat od chwili powstania Związku Samopomocy Chłopskiej w powiecie świdnickim. W ciągu tego okresu Związek nasz stał się organizacją masową pracujących chłopów, w której rosły i hartowały się szeregi działaczy o socjalistyczne jutro naszej wsi. Wielu znanych, przodujących chłopów i chłopek pracowało i pracuje nadal w szeregach ZSCH dla rozkwitu naszych wsi — a tym samym dla dobra naszej Ojczyzny.

W zaraniu swego istnienia ZSCH odegrał wielką rolę w walce z wrogami młodej Rzeczypospolitej Ludowej, w przeprowadzeniu Reformy Rolnej i chłopskiego osadnictwa na ziemiach naszego powiatu. Związek Samopomocy Chłopskiej pierwszy tworzył sieć Gminnych Spółdzielni i przeprowadził zwycięską walkę o jednolitą demokratyczną spółdzielczość rolniczą. Stworzył koła gospodyń, zbudował szeroką sieć instytucji kulturalno-oświatowych na wsi.

W miarę rozwoju życia gospodarczego i kulturalnego naszych

wsi, przed ZSCH stawały coraz to nowe zadania, których zasadniczym celem było przezwyciężanie i obalenie wstecznych tradycji. W realizowaniu tych zadań poważne wyniki dała nam prowadzona przez Związek Samopomocy Chłopskiej praca kulturalno-oświatowa. Udział ZSCH w walce z istniejącym na terenie naszego powiatu analfabetyzmem dopomógł do całkowitego zlikwidowania tego społecznego zjawiska. Szereg świetlic w ciągu tego okresu ZSCH zaopatrywał w czasopisma i gazety, a część z nich jak np. w Krzczonowie, Cierniach i Milikowicach zostały wyposażone w radia itp.

Jeżeli chodzi o pracę kulturalno-oświatową prowadzoną przez Związek na terenie wsi to należy stwierdzić, że jakkolwiek na przestrzeni minionego okresu nie zdołaliśmy tej pracy systematycznie poprowadzić we wszystkich wsiach, to jednak odegrała ona poważną rolę.

W chwili obecnej posiadamy ponad 20 świetlic, które potrafiły wiązać kulturalną rozrywkę

z zagadnieniami oświatowymi i interesować się życiem gromady. Do takich świetlic należą między innymi świetlice w Bystrzycy Dolnej, Lutonii, Pszennie i wielu innych gromadach. Ostatnie lata w okresie, których zadaniem wzrostu produkcji rolnej stało się podstawowym zagadnieniem naszej gospodarki, znalazło wyraz i w pracy kulturalno-oświatowej naszych świetlic. Wzrosło w tym okresie znacznie zainteresowanie wśród mas chłopskich, wiedzą fachową rolniczą. Powstały kółka samokształcenia rolniczego, których ostatnio w naszym powiecie posiadaliśmy 17. Zespoły samokształceniowe organizowane przy Kołach Gospodyń znacznie dopomogły do należytego prowadzenia prac w konkursie hodowlanym, do którego w br. przystąpiło u nas 850 kobiet.

W ścisłym powiązaniu z zespołami samokształceniowymi przebiegała praca naszych zespołów czytelniczych, których w roku bieżącym zostało zorganizowanych 30. Systematyczna pra-

ca nad rozbudzeniem zamiłowania do książki dała swoje wyniki. Świadczy o tym fakt rok rocznie wzrastającej liczby czytelników wiejskich, która w roku ubiegłym w samym konkursie czytelniczym wyrażała się liczbą 3.530, liczba zaś wszystkich czytelników wiejskich wynosi 5830. Wzrosła również sieć punktów bibliotecznych, których obecnie posiadamy 85.

W mobilizowaniu wsi do wykonania zadań produkcyjnych — walce z kułactwem i nierobstwem pomogły nasze zespoły redakcyjne. Gazetki wiejskie wydawane przez takie zespoły jak zespół redakcyjny w Pszennie,

zespoły artystyczne — liczba ich w obecnym okresie wzrosła do 24. Są to zespoły teatralne śpiewacze i taneczne. Dużą pomocą w pracy zespołów artystycznych okazała się pomoc ZECH w formie organizowanych kursów, na których przeszkoliliśmy około 12 kierowników zespołów. Wiejskie zespoły artystyczne brały czynny udział w akcji zakładania spółdzielni produkcyjnych. W pracy tej wyróżnił się zespół z Kraszowic, Boleścina i Granicznej.

Jedną z dalszych form pracy kulturalno-oświatowej ZSCH jest organizowanie wycieczek chłopskich, do ośrodków przemysłowych, wycieczek krajoznawczych

## Jak pracuje kino „Gdynia”

Już w trzecim miesiącu po oswojeniu ziemi świdnickiej — w miesiącu lipcu 1945 r. zostało otwarte w Świdnicy kino „Gdynia”. Placówka kulturalna w której w okresie minionych 10 lat przeżyliśmy wiele emocji i wrażeń dużo się nauczyliśmy i poznaliśmy.

Z roku na rok zwiększała się liczba widzów w naszym kinie bo jeżeli dla przykładu weźmiemy ilość widzów w 1951 r. za 100 procent, to w 1954 r. zwiększyła się ona do 111%. Największym powodzeniem cieszą się wyświetlane filmy produkcji radzieckiej, czego dowodem był VII Festiwal Filmów Radzieckich, podczas którego oglądało najpiękniejsze filmy 51.200 widzów. Kino nasze bierze udział we współzawodnictwie ogólnokrajowym zdoby-

wając w roku 1952 zaszczytne 3 miejsce w kraju, oraz Dyplom Centralnej Rady Związków Zawodowych.

Zadania planowe są wykonywane rok rocznie, a plan roku 1954 został wykonany na 12 dni przed terminem.

Załoga kina bierze czynny udział w pracach społecznych i tak np. w kampanii wyborczej do Sejmu P.R.L. czy wyborów do Rad Narodowych, dwie lub trzy ekipy wraz z aparaturą kinową obsługiwały zebrania przedwyborcze na terenie miast i gromad naszego powiatu, wyświetlając cały szereg filmów. W pracach tych ekip wyróżnia się szczególnie ob. Edmund Krawczak. Najstarszym pracownikiem kina i przodownikiem pracy jest ob.

Franciszka Kostysko, starsza bieterka, która pracuje od chwili założenia kina. Również od 1945 r. pracuje ob. Franciszek Filipkiewicz, I mechanik. Dobrym organizatorem widzów w zakładach pracy i wzorowym pracownikiem jest ob. Jan Buczkowski. Trzeba przy tym podkreślić duży wkład pracy w należytą gospodarkę kinową pracownika ob. Jana Rogozińskiego, który za swą ofiarną pracę otrzymał odznakę „Przodownika Pracy”. Ob. Rogoziński pomaga swą wiedzą fachową swoim kolegom w powiecie w rozwiązywaniu szeregu zagadnień fachowych i organizacyjnych. Cała załoga kina wkłada wiele wysiłku aby publiczność świdnicka mogła należycie spędzić wolny czas po pracy.



Zespół W.D.K. znany jest nie tylko mieszkańcom naszego powiatu, występy jego cieszyły się popularnością we Wrocławiu, Lublinie i innych miastach.

Witoszowie, Komerowie, Bystrzycy, Cierniach dopomogły niejednokrotnie do rozwiązania różnych zagadnień w gromadzie.

Rejonowa wystawa gazetek wiejskich zorganizowana w ostatnich dniach marca, na którą zespoły nasze dostarczyły ponad 50 gazetek, wykazała żywe powiązanie pracy świetlicy z życiem gromady.

Poważne wyniki w swej pracy w okresie 10-ciu lat miały nasze

i wycieczek do spółdzielni produkcyjnych. W okresie minionego 10-lecia z powiatu świdnickiego wyjechało około 90 wycieczek w których wzięło udział około 9.000 osób. Wycieczki jako jedna z form kształcenia, a zarazem kulturalna rozrywka, dały możliwość chłopom naszego powiatu poznać budującą się ojczyznę.

Aleksandra Iżycka



Miejski Komitet Kultury Fizycznej organizuje w II kwartale b.r. kurs sędziów piłki nożnej, lekkiej atletyki, koszykówki i siatkówki. Kandydaci na kursy zgłoszą się w M.K.K.F. w Świdnicy ul. 1-go Maja 21 II piętro, pokój Nr 8, telefon 22-31. Sędziowie po ukończeniu kursu otrzymają prawo wolnego wstępu na wszystkie imprezy sportowe na terenie Dolnego Śląska. Pożądani są kandydaci ze szkół rolniczych i technikum handlowego, którzy po skończeniu szkół wyjadą do różnych ośrodków wiejskich gdzie będą propagować i krzewić kulturę fizyczną.

W szeregach Koła sportowego „Włókniarz” w Świebodzicach znajduje się około 100 sportowców. Niestety są to sami męczący, a przecięt w Świebodzickich Zakładach Przemysłu Lniarskiego pracuje około 500 kobiet. Większość z nich chciałaby upra-

wiać sport, ale nie ma dla nich ani sprzętu, ani trenera.

W związku z 10-cio leciem Dolnego Śląska wszystkie koła spor-

towe mają wykonać i wywiesić gazetki ścienne. W „Polonii” świdnickiej jednak do chwili obecnej nawet o tym nie słychać. Mimo artykułu w „Życiu Świdnickim” w dalszym ciągu w świetlicy Polonii nie ma gazet ani życia świetlicowego, młodzież gra jedynie w tenisa stołowego. Rada Koła Sportowego „Polonia” nie składa sprawozdań z działalności koła przed Radami Zakładowymi. Nie przystąpiono do planowej konserwacji stadionu, który niegdyś był najpiękniejszym na Dolnym

Śląsku. Na stadionie nie ma ławek, ubikacji itd. Zła gospodarka sprzętem sportowym. Nie ma współpracy z L.Z.S.-mi.

Sekcja strzelecka K.S. „Polonia” jest obecnie sekcją wycieczkową składającą się z 20-tu osób. Masowość sportu strzeleckiego wzięła na siebie Liga Przyjaciół Żołnierza. Jeszcze do chwili obecnej sekcja nie posiada broni wycieczkowej dla zawodników I-szej klasy. Rada Główna zapatrzyła sekcję w 1 karabinek

treningowy i 1 pistolet mało kalibrowy oraz amunicję zwiększając tym dotacje na sekcję strzelecką.

\*

Beniaminek K.S. „Polonia” w Świdnicy — sekcja kolarska zaczęła już swą pracę. Sekcja liczy 13 zawodników. Chłopcy rozpoczęli już normalną pracę treningową, szykując się do najbliższej eliminacji i raidu kolarskiego Z.M.P.

## Stów kilka o sporcie wiejskim

Z okazji 10-ej rocznicy oswojenia naszych przastarych ziem zachodnich pragnę podzielić się z czytelnikami wiadomościami o pracy, osiągnięciach i niedociągnięciach Zrzeszenia Ludowych Zespołów Sportowych w powiecie świdnickim.

Zrzeszenie istnieje od 1949 roku, liczy w tym czasie 4 L.Z.S.-y. W chwili obecnej Ludowe Zespoły Sportowe posiadają duże osiągnięcia. W roku 1950 — 7 Zespołów, w 1951 i 1952 — 13 Zespołów, w roku 1953 — 39 Zespołów i 1954 liczba LZS-ów wzrosła do 47, skupiając w swoich szeregach

1.616 sportowców, w tym 230 kobiet. Oczywiście, że w związku z tym życie sportowe na wsi ożywiło się. Rada Powiatowa L.Z.S. zorganizowała w 1954 roku szereg imprez, jak np. spartakiady gminne, wieloboje, zawody strzeleckie, w których brało udział ponad 1.000 sportowców. Członkowie L.Z.S.-u zdobyli ponad 3.000 norm, uzyskując 185 odznak S.P.O. i B.S.P.O., 4-ch zawodników posiada II klasę sportową, a 84 III klasę sportową. Razem od roku 1952 sportowcy LZS-u powiatu świdnickiego zdobyli 341 odznak SPO i BSPO, 147 klas

sportowych. Do najlepszych zespołów należą Zebrzydów, Mokreszów, Panków i Pastuchów. LZS-y przyczyniły się w dużej mierze do umocnienia spółdzielni produkcyjnych przez branie czynnego udziału w akcjach żniwno-omłotowych jak np. było w Pankowie, gdzie członkowie L.Z.S.-u pracowali na dwie zmiany w dzień i w nocy. Tak samo było w Bolestawicach, Wierzbnie, Makowicach i innych gromadach.

Do słabych punktów pracy naszych zespołów należy brak aktywności dziewcząt w sporcie, z których zaledwie kilka bierze

czynny udział w niektórych dyscyplinach sportu. Poza tym pewne koła przejawiają zbyt małą działalność sportową i kulturalną jak np. Domanice, Imbramowice, Strzelce, Grodziszce. W głównej mierze ponoszą tu winę Gromadzkie Rady Narodowe, Spółdzielnie produkcyjne, G.S.-y. Zarząd Powiatowy ZMP, który mało interesuje się sprawą sportu w poszczególnych kołach ZMP a po większej części ogranicza się do składania sprawozdań na Prezydium ZMP.

Antoni Kuca